

R  
 L  
 Y  
 J  
 A  
 C  
 I  
 E  
 R  
 T  
 Y  
 K  
 I  
 W  
 I  
 D  
 U  
 J  
 E  
 C  
 Y  
 .

Leszno, dnia 18. Kwietnia 1846.

O Grzegorzu XVI. — Krótka wiadomość o Błog. Bronisławie. — Galicyanie (dokończenie). — Klechdy  
 ludu polskiego w Szląsku (dalszy ciąg). — Kilka pieśni ludu polskiego w Dolnym Szląsku (dokończenie). — List  
 Prokopa Mielżyńskiego, Marszałka koła rycerskiego, do Jasnie Wielm. Kwileckiego, z roku 1790. — Oświadczenie  
 redakcyi Roku. — Dalszy ciąg zbioru pieśni Colberga.



Grzegorz XVI.  
 Ur. 18go Sierpnia 1765., † 1go Czerwca 1846.

## Kilka słów o Grzegorzu XVI.

Grzegorz XVI. (Mauro Capellari) urodził się w Belluno 18go Sierpnia 1765 r. Wstąpiwszy do zakonu Kamedułów, odznaczył się wkrótce w nim wiadomościami z historii kościelnej i z filozofii, nadewszystko zaś znajomością starożytnych i nowszych języków orientalnych. Niezachwiana stałość w doktrynach religijnych, jako też najściślejsze zachowanie reguł zakonu, zjednały skromnemu zakonnikowi nawet po za klasztorem długi czas przedtem, nim został Kardynałem, szacunek, jaki się tylko Książętom kościoła zwykle okazuje. W Marcu roku 1825. mianował go Leon XII. Kardynałem. Dla nadzwyczaj obszernych wiadomości w językach, polecił mu Leon stér propagandy, którą się z zapałem zajął, mianowicie oddziałem afrykańskim i adryatyckim, dla którego najgłębsze posiadał nauki. W czasie Conclave z r. 1828. cała opinia publiczna mówiła za Kardynałem Capellari, lecz należał też do tych, którzy najostrzej wystąpili przeciw partyi austriackiej, na której czele Kardynał Albani stał. W Conclave z roku 1831., gdzie ta partya koniecznie Kardynała Pacca (ę) Papieżem obrać chciała; został przy ostatecznym wyborze Papieżem Capellari dnia 2go Lutego 1831. Zasiadł on na tronie papieskim, przybrawszy imię Grzegorza XVI. Panowanie jego trwało nieco dłużej niż 15 lat.

## Krótką wiadomość o Błog. Bronisławie.

Błogosławiona Bronisława pochodzi z domu Prandotów, herbu Odrowąż; zrodzona zaś: z ojca Stanisława Prandoty a matki Anny z domu Gryffów. Ta, w młodych latach, pogardziwszy zaraz rozkoszami świata, i przekładając klasztorną celę nad wszelką swobodę; całą duszą pragnęła wstąpić do zakonu premonstratenskiego na Zwierzyncu przy Krakowie (1);

(1) S. Norbert, Arcybiskup magdeburgski, który się urodził 1032 r. w księstwie Kleweńskim, z wysokiego rodu rodziców, przy dworze Henryka V., Cesarza, zbrzydźszy sobie dworskie życie, na dolinie Premonstratenskiej roku 1120. założył klasztor Kanoników regularnych podług reguły S. Augustyna i był ich przełożonym. W roku 1126., którego Honorusz II., Papież, potwierdził ten instytut, było już klasztorów 9. Obrany Arcybiskupem magdeburgskim, po kilku latach trudów pasterskich, zakończył życie roku 1134.; żył lat 52.

Pod berłem polskiem osiedli naprzód na przedmieściu Wrocławia roku 1124., fundowani od Piotra Dunina, za pozwoleniem Bolesława. jako zakon dla nowości wielce szacowany. Długosz 423. Miechowita, ks. 3. R. 13.

W Witowie, Archidiecezyi Gnieźnieńskiej, w Płocku, w Busku w Krakowskiem, od Wita, Bisk. Płockiego, między rokiem 1182. a 1206. Długosz, Miechowita i inni.

W Brzesku, czyli Hebdowie, pięć mil od Krakowa, Iwo, Biskup krakowski, osadził i opatrzył.

jakoż, gdy się zupełnie stało według jej życzenia a raczej pragnienia, poświęciła całe swe życie rozmyślaniu męki Pańskiej, postom, ustawicznej pracy; słowem, poświęcając się różnym umartwieniom ciała, inne panienki nie tylko słowy, ale i przykładami duchowymi budowała; wszelkiego obcowania z ludźmi bardzo się strzegła, i wiele też tajemnic od Jezusa zasłuchiwała wiedzieć.

W modlitwie tak się zatapiała w bogobojności, że ją często od ziemi w górę podniesioną widziano. W doskonałości życia swego spędziła lat 40, a gdy się kres jej życia zbliżył, ŚŚ. Sakramenta z wielką pobożnością przyjęła, i w obec sióstr zgromadzonych, ducha czystego Panu Bogu oddała, r. 1259. d. 29. Sierpnia.

Ciała jej przez długi przeciąg czasu nie można było odkryć, bo pisma klasztoru Zwierzynieckiego zgorzały i dla tego zwłoki tej świętej panienki przez 300 lat bez należytej czci leżały. Znaleziono je dopiero r. 1612.; gdy mularze pracowali około naprawy kościoła, z rozpadliny jego wyleciało mnóstwo pszczoł, i broniły przystępu pracującym; jakoż gdy dano Przełożonej klasztoru i Księżom znać o tém, z wielką ceremonią wydobyto ciało święte, i obok ołtarza świętej Anny złożono. O czém Maciej Miechowita, Kanonik krakowski, pisze.

Kanonizacya owej Patronki Krakowa, nastąpiła dopiero za dni Grzegorza XVI., Papieża, t. j. za dni naszych, w Krakowie dnia 2. Września 1840 roku; za staraniem czcigodnych Kapłanów: X. Karola Skórkowskiego, Biskupa krakowskiego; Suffragana X. Franciszka Zglenickiego (2); tudzież poświęceniem się osobistém J. X. Józefa Pawłowskiemu. Wyręczał szanownego Biskupa J. X. Gładyszewicz, Kanonik katedralny krakowski, i bardzo liczne duchowieństwo tutejsze, jako też i zagraniczne; przeszło 20,000 ludu różnego towarzyszyło temu obrzędowi.

Jakież to szczęście dla nas! jakaż łaska Wszchemocnego Boga, żeśmy tak świętej dożyli pamiątki! tak rzadkiego zdarzenia!... Jakież to zaszczyt dla Krakowa i jego mieszkańców!

Wyrzeknę jeszcze s. p. X. Wincentego Plebankiewicza (3) z zgromadzenia XX. Domini-

W Sandeczu od Władysława Jagiełły roku 1410. Miechowita.

W Krzyżanowicach, prepozytura od roku 1415. Długosz, ks. 11., str. 369. Tenże dziejopis na str. 417. powiada o nich: „Za czasów naszych widzimy, że osobliwie w królestwie Polskiem w wielką wpadli oschłość.“

Zwierzyniec, dziś wieś tego nazwiska i przedmieście Krakowa, założył Kazimierz Wielki. Kościół na Zwierzyncu ufundowany przez Jaxę, herbu Gryf, w r. 1162., który znacznym dochodem opatrzył Gedeon, Biskup krak., z téjże samej rodziny pochodzący.

(Fr. Węzyk, w okolicach Krakowa.)

(2) Który z powszechnym żalem w dniu 27. Styżnia 1840 r. zakończył dni swoje.

(3) Książd W. Plebankiewicz, jako dobry Kazno-

kanów krakowskich, następujące słowa: „Oby Pan nieba! rychło uszczęśliwił podobnym zjawiskiem Kraków. Cześć Świętych, która już dla niezaprzeczonych dowodów, z dawna zatwierdzoną być powinna, dla błogosławionych Polaków: Stanisława Kazimierczyka, Izajasza Bonera, Michała Gedroja, Rafała Chylińskiego, Andrzeja Boboli; o gdyby nową uchwałą Stolicy apostolskiej ważność uzyskała! Bo kiedyż ta ziemia, na której ci Święci mężowie światła słońca ujrzeli, liczniejszych potrzebowała Przyczynców, Patronów?... Pozwól Panie, abyśmy się nie za długo cieszyli nowymi dobroci Twojej dowodami!“

O powodzie założenia kaplicy na górze zwanej *Sikornik*, przy Krakowie, nie stanowczego wyrzec nie można, bo w tym względzie rozmaitości są podzielone mniemania; ale idźmy za podaniem powszechnym. Bronisława, będąc w zakonie premonstratenskim, miała objawienie od Stróża Anioła, by na ową górę nocną porą uczęszczała na modlitwę; gdzie ją też nieraz rozmawiającą z Chrystusem widywano. Gdy się to o uszy Przełożonej klasztoru obilo, mocno ją gromiła, że nie przystoi na pannę, nocą z klasztoru wychodzić, gdy ma w dzień dosyć sposobności, (ona właśnie w dzień nigdzie wychodzić nie chciała, ale jeszcze wszelkiego przedstawiania z ludźmi się strzegła, a trzeba o tém wiedzieć, iż zakony żeńskie w pierwiastkach nie były tak obostrzone, i zakonnym pannom, podobnie jak zakonnikom, wolno było na świat wychodzić. Dopiero Bonifacy VIII. obostrzył je nieco, lecz o tém nie wszędzie wiadano), i wypatrywano ją, czyli dochowa przykazu? W rzeczy samej zawsze ją już od owego czasu w celi widziano. Byłaż to Bronisława? bynajmniej! był to Anioł stróż Bronisławy, bo ona była na swęj górze. Jak Chrystus na górze Oliwnej, jak Mojżesz na górze Sinai; tak Bronisława na górze Sikornik z Chrystusem rozmawia, i błaga Go o odpuszczenie win swoim rodakom! Oto jest cała wiadomość o założeniu kaplicy na górze Sikornik, którą nam wieki aż dotąd w całości dochowały. Obok

dzieja i Pisarz w duchu religijnym, był ozdobą swego klasztoru; tego nikt nie zaprzeczy. Z kazaniem swem dawał się słyszeć przez czas znaczny w katedrze krakowskiej, a lud go słuchający, widział drugiego Birkowskiego w Plebankiewiczu. Zapadłszy później w słabość nieuleczoną, umarł w Krakowie, w miesiącu Wrześniu 1844 r., mając dopiero 39 lat. Żałowany i bardzo żałowany od wszystkich.

Wydał różne litanie i modlitwy, życie świętej Katarzyny Senneńskiej; mając sposobność zwiedzić Częstochowę i zabawić w niej przez czas niejaki, napisał tam historią obrazu „Boga Rodzicy Dziewicy“, i razem „Wiadomość o Częstochowie“, in 8vo, u Friedleina w Krakowie. Miał także napisać: „Życia ŚŚ. Polaków“, a kazał znaczną liczbę, lecz i to, zdaje się, że z nim umarło.

Wreście i Przyjaciela ludu licznymi artykułami wspierał, ale artykułami dobrými.

kościółka ma pustelnik mieszkanie, i jest utrzymywany kosztem panien Zwierzynieckich. Obowiązkiem jego jest ciągle znajdować się na swoim miejscu, zapisywać nazwiska zwiedzających, wskazywać mogiłę Kościuszki, i opowiadać niewiadomym jego nieśmiertelne czyny, że tylko prawdziwa cnota znajdzie sprawiedliwych wielbicieli. Dawniej był zawsze pustelnikiem szeregowiec Kościuszki, lecz gdy i ci przenieśli się za nim, starzec tylko, znany powszechnie z enoty, może sprawować pomieniony urząd. Ale com ja też to powiedziałam: „Opowiadać niewiadomym“, wstydy się tego. Czyż jest kto taki, by czynów Kościuszki nie wiedział? czyż zapomnieli Amerykanie, że i on walczył za ich niepodległość? czyż małe dzieci z uczuciem serdecznym i miłym nie wymawiają tego słowa: „Kościuszko!“ jakże im się to podoba, jakież im to miłe czyni wrażenie!

Robiony pomiar mogiły Kościuszki w roku terażniejszym, przekonał, iż o dwa sążnie wysokość się jęj zmniejszyła; góra Sikornik, wraz z mogiłą, wznosi się na 13 sążni Wied. nad powierzchnią błonia, dawniej wysokość jęj wynosiła sążni 15.

Widać teraz wielkie rozpadliny z strony północnej, tak, że tą stroną wejść na szczyt nie można, ale temu obywatela Krakowa zaradzają, bo i nie długo droga porządna bita ukończoną zostanie, i będzie można wybornie fiakrem pospacerować, gdy przedtém nawet na nogach iść nie koniecznie przyjemno było.

Wyjdzno na szczyt olimpu krakowskiego (na mogiłę Kościuszki), a ujrzysz po prawej stronie zaraz nad Wisłą Tynec, mogiłę Krakusa; dalej nieco rzuc okiem w stronę wschodu, ujrzysz mogiłę Wandy, a na niej jakiś stary słup mурowany. Wysokość mogiły Krakusa wynosi 8 sążni, Wandy tylko 7.

Frańciszek Wężyk w poemacie: *Okolice Krakowa*, tak zakończy swoją dumę o Wandzie:

Wstrzymujcie wiatry bystre swe powiewy!  
Stań tęskny kmiotku na sąsiedzkiej roli!  
Ucisz skowronku radosne wypiewy!  
I ty Wisto pływ powoli!  
Ten wzgórek w świeże przystrojony kwiaty;  
Na którym czułość smutny gład utkwiała;  
Oto jest pomnik najdotkliwszej straty,  
Oto jest Wandy mogiła.

Kraków, dnia 15. Października 1845 r.  
*Marya Węglowska.*

## Galicyanie.

(Dokończenie.)

Nigdy nie byli Żydzi prawnie prześladowani w Polsce; lecz ich obyczaje, nieporządek i oszustwo, ich miłość do zysku, jest powodem, iż są znieawidzeni, wzgardzeni, i wyłączeni z każdego dobrego towarzystwa. Skutek to ich nieczystości, że po wielkich miastach są

zamknięci w jednej tylko części, którą im zamieszkiwać wolno. Wiele nawet małych miasteczek w dawnym województwie Krakowskim są im zakazane, i przyznać trzeba, iż te miasta przedstawiają więcej dobrego bytu i ochędostwa.

Pomimo ich nieczystości, ich życia mizernego, Żydzi się rozradzają nadzwyczajnie; żenia się bardzo rychło; mężczyźni w czternastym lub szesnastym, dziewczęta w dwunastym albo trzynastym roku. Śmiertelność jest wielka pomiędzy dziećmi; jednakowoż ludność Żydów powiększa się w Polsce z każdym dniem. Wyłączenie od służby wojskowej, wynagrodzonej przez osobny podatek, przyczynia się do tego wiele i wpływa bardzo na poniżenie całej rasy. Nie masz też nic tak bojaźliwego, jak Żyd polski; ulicznik go prześladowuje i napada bezkarnie.

Żyd jest handlerzem i factotum Polaka. Pożycza pieniądze na wielką lichwę, kupuje i sprzedaje zboże, bydło, płótno, sukno, skóry, korzenie, wreszcie płaty i gałganki. Wszystkie karczmy są wydzierżawione Żydom, którzy, już dla samego różnego handlu, mogą większą dzierżawę płacić niż Chrześcianin, krajowiec lub obcy. I temu dziwić się nie można, bo Żyd opaja biednego krajowca, kredytuje mu, pozwala, aby się dług powiększył, podwoił, a nawet potroił, z pomocą oszukaństwa; bierze nareszcie w zamian jego ser, masło, drobiazg i jaja, jego len, konopie, ostatnią krowę, ostatnie cielę, ostatni wierteł pszenicy, a często wydziera mu ostatnią koszulę. Być pomocnym w robieniu długów, nakłonić do rozpusty, kupić za lichą cenę, a sprzedać bardzo drogo, o toż jest sztuka i zatrudnienie Żyda polskiego. Niezawodnie mógłby rząd liberalny i oświecony zrobić z nich ludzi użytecznych i godnych, lecz dotychczas jest plagą dla Polski i robactwem, które ją toczy.

Pozostaje nam jeszcze wzmiankę uczynić o innym narodzie, również pochodzącym z Azji, również obcym dla Polski, a który jednakowoż przez swoją prawosć i przemysł, umiał sobie zasłużyć na szacunek swojej ojczyzny przybranej, i tak się wcielił w naród gościnnie, iż go dzisiaj nie można inaczej poznać, jak po niektórych znakach jemu właściwych i niezmiennych. Zamyślamy mówić o Ormianach, którzy nawróceni na łono chrześcijaństwa od trzeciego wieku, osiadli u stóp góry Ararat, szczytą się być jednym z najdawniejszych narodów świata. Zachowali oni swój obrządek, który należy do katolickiego, nabożeństwo odprawia się w języku ormiańskim; mają swoich biskupów i księży. Ormianin nosi w swojej fizyonomii piętno odznaczające jego rasę: pleć śniada, włosy czarne, oczy żywe, nos orli, rysy regularne, kibić wysmukła. Trudni się najczęściej handlem i wyprawianiem safianu. Zna-

ny jest z prawości, wstrzemięźliwości, ale razem z skłonności do skępstwa. Ormianin jest Polakiem z serca, mówi po polsku i używa praw obywatelskich i politycznych.

Z tego to narodu pochodzi sławny poeta sielski, Szymon Szymonowicz Bendoński, którym się równie Ormianie jak Polacy szczyć mogą, bo on jest ozdobą literatury Zygmunto-wskiej.

Tyle o obyczajach i zwyczajach mieszkańców Galicji; o Rusinach pomówimy później, gdy o Rusi w ogóle mówić będziemy.

## Klechdy ludu polskiego w Szląsku.

(Ciąg dalszy.)

### XIV.

K o w a ł.

Jeden majątny kowal, czynił wiele dobrego ubogim; sam nic nie jadał, tylko chleb z masłem, a wódki rzadko bardzo pijał, i to mało. — Jednego razu, spotkawszy ubogiego dziadka proszącego jałmużny, wziął go do swego stołu na obiad. — Dziadek uraczony, rzekł mu: „Ja jestem Jezus! a za to, żeś mnie tak mile przyjął, możesz sobie co chcesz u mnie wyprosić.“ — Kowal mówi: „Mam w kuźni beczkę, do której składam ucinki i stare kawałki żelaza; wiele jest takich ludzi, którzy gdy po robotę do mnie przychodzą, wykradają mi to żelazo z beczki; chciałbym więc, aby ten, który tam sięgnie, tak długo stał przy beczce, pókiąd wola moja będzie.“ — „Stanie ci się jak sobie życzysz,“ odpowiedział dziadek, i odszedł. — Po kilku dniach przyszedł kowal do kuźni: patrzy, a tu chłop stoi, trzyma kawał szyny, ale się z miejsca ruszyć nie może. — Kowal mu dobrze grzbiat wysmarował, i odtąd mu już nikt z beczki żelaza nie brał.

Powoli przyszedł kowal do bardzo biednego stanu; diabeł umyślił sobie wtedy zwieść go z dobrej drogi. — Gdy jednego razu kowal w kuźni aż ku północy pracował, zjawił się przed nim pokusnik i rzekł do niego: „Wiesz co, ciężko pracujesz, a ledwo masz co jeść; chcesz mi się zapisać, to ci dam pieniędzy ile chcesz.“ — Kowal nie bardzo długo myślał, podpisał się do czasu umówionego i wziął pieniądze. — Gdy termin minął, przyszedł diabeł. Kowal się wymawiał, że musi kończyć obręcz, i rzekł: „Ot jeżeli chcesz, żebym szedł prędzej, to mi podaj kawałek żelaza z téj tam beczki.“ — Diabeł poskoczył, sięgnął po żelazo, ale się już ruszyć nie mógł: w ten czas kowal przykuł go obręczą do beczki, i tak przykutego, przez siedm lat trzymał, i wtedy go dopiero wypędził. — Po niejakiem czasie przyszedł powtórnie diabeł, i znów po krótkich układach, dał kowalowi pieniędzy ile potrzebował. — Gdy termin minął przyszedł po ko-



Нислы.

wala; kował mu rzecze: „Idź jeno mój piękny! a urwij mi tam z tego oto drzewa parę garści pięknych wiśni na drogę,“ lecz ponieważ kował wiśnie ową okuł był wprzód obrocą zrobioną z kawałków żelaza, które były w beczce, diabeł więc z pod wiśni ruszyć się nie mógł; i musiał tam tak długo stać, aż go kował świętością odpędził. — Niezadługo diabeł przyszedł do kowala trzeci raz, ofiarując mu pieniądze. — Ale ponieważ kował nie był już tak biedny, kazał więc diabłu, aby mu pieniądze, które dla niego przyniósł, zakopał w ogródzie pod gruszką, i tak długo na nich siedział, póki mu kto świeżego placka nie przyniesie. — Usłyszał to komornik u sąsiada mieszkający, powiedział o tém swęj żonie, i kazał jej na drugi wieczór świeży placek upiec, który na miejsce diabłu zaraz zaniósł, i pieniądze odebrał. — Nie długo potrzebował tóż i kował pieniędzy, lecz gdy według umowy z plackiem przyszedł, nie zastał już ani pieniędzy, ani diabła, i musiał z niczém odejść. — Wkrótce on umarł. — Po śmierci udał się do Rajskiej bramy, ale mu niechciano otworzyć; poszedł więc do piekła. — Tam krzyknął diabeł: „To jest ten sam, który mnie przez siedm lat w obroczy trzymał;“ — diabli to usłyszawszy, uciekli przed nim od strachu, bojąc się, by im zaś i tu jakiego figla nie wypłatał. — Wrócił się wtedy kował przed Rajską bramę, i tam czekał aż inni do niej wchodzić mieli. — Wtedy rzucił przed siebie zaścierę (\*), i począł się za drugim do Raju cisnąć. — Wołają na niego: „Ty tu wnijsz nie możesz,“ i kiedy się już do połowy wcisnął, bramę przywarli; on zaś rzekł: „I cóżbym w piekle czynił, kiedy czarci przedemną uciekają? muszę tu zostać.“ — Zostawiono go więc tak, ale się dalej pomknąć nie może, i tak tylko do połowy w raj u siedzi, a tyłem na ten tu świat wisieć musi.

## XV.

### *Pustelnik i anioł.*

Jeden świętobliwy pustelnik zapragnął raz wiedzieć, jakie tóż skryte grzechy ludzie na świecie mają? — Często odwiedzał go anioł, pustelnik oznajmił mu raz swoje życzenia; anioł rzekł: „Pojdziesz więc zemną pomiędzy ludzi, między którymi dawno już nie byłeś.“ — Gdy się do pewnego miasta zbliżali, napotkali dwóch młodzieńców cudnej urody; anioł mijając ich, zatkał sobie nos i twarz swoją od nich odwrócił. — Poszli dalej, i napotkali ścierwo końskie, które z daleko cuchło: Pustelnik sobie nos zatkał, anioł zaś tego nie czynił. — Mięli miasto i przyszli na wieś, gdzie sobie u je-

dnego wieśniaka nocleg zrobili; człowiek ten miał jedno dziecko, z którym się on i jego żona wielce pieścili. — W nocy, gdy ojciec i matka zasnęli i jedynaka między siebie włożyli, rzekł anioł do pustelnika: „Rodzice tego dziecięcia z zbytnej z nim pieszczoty, zapomnieli już zupełnie o Bogu; kładą się spać i wstają nie mówiąc pacierza, do kościoła nie wchodzą, tylko o pieszczochu myślą i z nim się bawią; muszę pójść i dotknąć się dziecięcia, a więcej się nie ocuci, gdyby dorosło, rodzice i dziecko poszliby na potępienie.“ — Anioł uczyniwszy tak jak mówił, zawołał pustelnika, aby za nim szedł dalej. — Na drugą noc zostali w mieście u jednego oberzysty, który sobie kazał zrobić kielich złoty misterniej roboty, i w którym się niezmiernie kochał, a kładąc się spać lub wstając, zawsze nań rad był patrzeć i z niego pić, nie dbając już wcale o kościele i pacierzu. — W nocy rzekł anioł do pustelnika: „Widziałeś, jak ten człowiek „zaslepił się już w mamonie świata, muszę mu „ją odebrać;“ to uczyniwszy puścili się dalej w drogę. — Trzeciej nocy zostali w karczmie pod lasem, gdzie zwyczajnie wieprzarze radzi nocowali. — Gospodarz robił im wygodę, i posłałszy łóżka dał im pierzyny swoje. — Anioł zaś w nocy zawołał pustelnika, i w tajni, gdzie wieprze stały, z nim się przespał. — Rano zaś kazał się anioł pustelnikowi zapytać gospodarza, co winni od noclegu? — Gospodarz nic nie żądał, i wielce się dziwował, dla czego do stajni poszli spać? — Anioł rzekł: „Ze nocleg zapłacony być musi;“ i dał mu ów złoty kielich. — Gdy dalej szli w drogę, rzekł do anioła pustelnik: „Wiesz co, ja ciebie za anioła nie uważam;“ — ten zaś rzekł: „A to czemu?“ — Pustelnik mówi: „Zatkałeś nos przed pięknymi młodzieńcami, a nie zatkałeś go przed stęchlém ścierwem. Zabiłeś dziecko niewinne; wzięłeś kielich złoty jednemu, a dałeś go drugiemu.“ — Na co mu anioł rzecze: „Młodzieńcze, których ty pięknymi widziałeś, przez zakamieniałość i mnogość swych grzechów, są obrzydliwymi przed Bogiem, a powonienie, które mnie od nich dolatywało, było mi nieznośniejszém od tego ścierwa, przed którym ty nos zatkałeś. Zabiłem dziecko niewinne, chcąc, aby niewinném przed Bogiem stanęło; gdyż pieśszczoty rodzicielskie byłyby je uczyniły zbójcą i złodziejem; a ślepe rozmiłowanie się w niem jego rodziców, byłoby rodziców na wieczne potępienie zaprowadziło, boby byli zupełnie zapomnieli o Bogu, do którego teraz w ciężkim smutku swoim wróca. Zakochanie się w zbytnej mamonie złotój, byłoby oberzystę przyprowadziło do zbrodni; a gościnne przyjęcie karczmarza pod lasem, i jego dziwowanie się, że za nocleg w stajni chcieliśmy płacić, powinno cię było przekonać, że nie jest chciwy.“ — To powiedziawszy anioł, zni-

(\*) Zapewne fartuch kowalski.

knął; a pustelnik wróciwszy do domu, inaczej zaczął postęпки ludzkie i wolę Bożą sądzić.

Kilka pieśni ludu polskiego w Dolnym Szląsku.

(Dokończenie.)

*Piosnka żniwiarzy.*

Nisko, jeno nisko,  
Do kolan ściernisko;  
Choćby za kolana,  
Gdy tam niema pana,  
Jest tam sługa jego,  
Obstaje za niego;  
Damy słudze jaje,  
Ze nam nie nałaje.

*Zuśka dzieciobójczyni. (\*)*

Przed burmistrzem na roli, przy jabłoniu,  
Uwija się tam Jasinek na koniu;  
Zuśka jego podle niego chodziła,  
I maluszkę dziecięcętko nosiła.  
Mówi jeden do drugiego: weźma to,  
Damy dzwonić na ratuszu, czyje to?  
Po trzy razy na ratuszu dzwonięno,  
I też wszystkie panny tam zwabiono.  
Wszystkie panny poklekały w wianeczku,  
Jeno jedna ta Zuziczka w czepeczku!  
O cóż ci to, ty Zuziczko, cóż ci to,  
I że ci tak tę główkę obwito?  
O boć mnie to ta główka bolała,  
Toch ją sobie tym czepiczkiem ściągęła.  
O nie toć to, ty Zuziczko, nie toć to,  
Straciłaś ty małe dziecko, jak złoto!  
I wziął ci ją ten Jabinek (?) pod boczkę,  
I wrzucił ci ją w ten stawek głęboćki.  
Trzy razy ją woda na wierzch wrzuciła,  
Ojca, matkę na ratunek krzyknęła,  
Jako ciebie, o córko, mam ratować,  
Gdy nie mogę tego stawka zgruntować.  
Czegoż mnie matka moja nie karała!  
Karałaś cię, żeś mnie słuchać nie chciała!  
Karałiście mię przez tydzień różdżeczkę,  
Staliście mię do Jasinka uliczkę;  
Karałiście mię jeno przez ten tydzień,  
Staliście mię do Jasinka każdy dzień!

\* \* \*

Działo się na miejscu obradom przeznaczonym na Sejmikach deputackich województw Poznańskiego, Kaliskiego, Gnieźnieńskiego i ziemi Wschowskiej, dnia 15. Mca Lipca 1790 r.

*Jaśnie Wielmożny Mci Panie Kwilecki, pierwszy od Generała Wielko-Polskiego Pośle nasz, wielce Mciwu Panie i Bracie!*

Mając honor mieć sobie powierzony styra obrad na terażniejszym Sejmiku deputackim, po dopełnionym imieniem Generała Wielko-Polskiego JWW. Panom na Sejm terażniejszy obranym Posłom, winnej wdzięczności za troskliwą około dobra publicznego staranność, i z mojej strony, przy oświadczeniu im winnego uszanowania, jak najmocniejsze składam dziękczynienie, i wolę województw punktami w następujący wyrażam sposób:

- 1mo. Aby wszystkie donatywy, starostwa i jakiegokolwiek bądź natury królewskiej, na skarb odebrane były.
- 2do. Aby Komissya koekwacyjna, równając produkta z dóbr dziedzicznych, nie podwyższała szacunku kop, który jak najdokładniej przez Komissye podatkowe i porządkowe cywilno-wojskowe jest sporządzony.
- 3tio. Iżby na żadne podatki JWW. Posłowie nie pozwalali, dopóki intrata starostw, donatyw przez komutacye teraz do Rzeczypospolitej w równych wyciągnioną i wyrachowaną dostatecznie nie będzie, gdyż obywatel mając Rzeczypospolitej właściwie dobra i intraty, resztę co na opłatę wojska nie wystarczy, z wypracowanego majątku dopiero dodawać jest winien.
- 4to. Iżby wszystkie opactwa w pierwszym postawić stopniu, i z tych intratę wyszczególnić, i edukacją młodzieży obrócić, opatów nad tym z pewną intratą dozorcami uczynić, czyli rektorami ustanowić; konwenta, osobliwie dobra posiadające, do dostarczania Professorów w akademii edukować się powinny, zobowiązać; fundusz zaś całki z Pojezuickich dóbr na wojsko obrócić (z tym warunkiem), aby dobra Pojezuickie te, które z familij trwających jeszcze wyszły, tymże familiiom powrócone były, którą intratę całkowitą, jak najskrupulatniej rachowaną i przez licytacyę wyniesioną, do skarbu oddawać będą.
- 5to. Dobra Kościelną wieś z przyległościami, do opactwa Tynieckiego dawniej należącej (zostawiwszy terażniejszemu i następcom proboszczom po złt. 3,000 polskich), plus Offerenti puścić, a zbywającą intratę od złtp. 3,000 na opłatę wojsku do skarbu publicznego oznaczyć. Co i o innych probostwach podobnej natury rozumieć się ma.
- 6to. Zadnego xiędza, któryby pierwój w akademii lat czterech nauk nie skończył i od tej zaświadczonego nie był, w szkołach

(\*) Obacz Wojcickiego pieśni Biało-Chrobatów etc. Tom I. str. 91. pieśń pod napisem: *Kara*, z Sandmirskiego; i druga z nad Bugu, tamże str. 93; oraz w tomie II. str. 293. *Burmistrzanka*, z Wielkopolski, która pierwotnie zamieszczona była w Przyjacielu ludu R. II. str. 216. Pierwsze dwie najbliższe mają podobieństwo z niniejszą pieśnią dolno-szląską.

narodowych lat sześciu ciągle nauk nie dawał, od posuwania na kanonie katedralne wstrzymać, gdyż ten tylko, który wpajając dobre obyczaje i nauki umie, do wyższych wynoszonym i posuwany być powinien godności, tym sposobem zdatnych i przykładnych mieć będziemy Duchownych.

7mo. Iżby wszystkie dochody, fundusze, na edukacją młodzieży przeznaczone, Komisyye porządkowe wynalazły, i te na edukacją bez possessyonatów ubogiej szlachty urządziły.

Oświadczywszy wolę prześwietnych województw, z winnym zostaje szacunkiem i najmocniejszym uszanowaniem

JJWW. M. WM. Panów  
życzliwym Bratem  
i uniżonym sługą

*Prokop Mielżyński,*  
Rot. kaw. nar., Marszałek koła  
rycerskiego.

### Oświadczenie Redakcyi Roku.

Ponieważ z pism czasowych dowiedzieliśmy się o rozkazy gabinetowym z dnia 20. Marca r. b., który przez ogłoszenie w pismach urzędowych w ciągu kilku następnych dni stanie się prawomocnym, a który stanowi, że pisma polskie miesięczne, lub w odleglejszych peryodach wydawane, potrzebować będą oddzielnego konsensu Ministra spraw wewnętrznych, w skutek czego nasz ROK przynajmniej zatrzymanym zostanie we wychodzeniu, przeto ile dotychczas wydrukowanem zostało, tyle rozsłaliśmy Szanownym Prenumeratorom, oświadczając, że dołożymy wszelkiego starania, abyśmy, za uzyskaniem konsensu rządowego, przez rozgłaszanie przedmiotów i później jak dotychczas umiejętności i naukowych, przyczyniali się do postępu, i służyć mogli dobrej sprawie.

Poznań, dnia 25. Kwietnia 1846.

Redakcy a Roku.

*Jędrzej Moraczewski.*

N<sup>o</sup> 143.

KRAKOWIAK

od Częstochowy.

#### Text do Nru. 143.

Żeby się wróciły moje młode lata,  
Jeszczeby ja, jeszcze, używała świata.

Żeby mi się wrócił aby jeden roczek,  
Jeszczebym ja, jeszcze, podpierala boczek.

(J. Konopka, str. 11.)